20 gr.

20 gr.

GONIEC KRAKOWSKI

Rok II. Nr. 66.

Kraków, piątek 22 marca 1940 r.

Oczy całego świata zwrócone ku Brennerowi

(=) **Berlin,** 20 marca. — **Nieoczekiwane spotkanie Hitlera z Mussolinim na przełęczy Brenneru wywarło w całym świecie niezwykle silne wrażenie.**

Dzienniki neutralnej zagranicy przynoszą wiadomość o tem zdarzeniu **w formie niezwykle sensacyjnej** i na miejscach naczelnych. Ogólnie przypisuje się konferencji wodzów dwóch narodów bardzo wielkie znaczenie.

Spotkanie Hitlera z Mussolinim jest **w Kopenhadze** tematem ożywionych rozmów i komentarzy. W związku z tem dzienniki podkreślają, że **dawno już Niemcy nie miały tak dobrych możliwości, jak właśnie obecnie.**

Szczególne zainteresowanie budzi powyższe zdarzenie **w Norwegji.** Pisząc o niem dziennik „Aftenposten" wyraża się jako o **„tygodniu dyplomacji niemieckiej".**

Poniedziałkowe **holenderskie** dzienniki wieczorne rzucają twierdzenie, jakoby rozmowa na Brennerze miała mieć olbrzymi ciężar gatunkowy, przyczem dzienniki zaopatrują swe w tej sprawie informacje w grube czcionki blokowe.

W **Brukseli** stanowiła wiadomość o spotkaniu w Brennerze głównym i zasadniczym temat dnia. Aczgolwiek redakcje dzienników nie dysponowały szczegółami rozmowy, nie mniej jednak — podobnie jak cała prasa holenderska — puszczają wodze przypuszczeniom i domysłom. Przy tej okazji zwracają one uwagę na ścisłą współpracę jaka istnieje między Niemcami i Włochami. M. in. „Derniere Heure" głosi, że z dnia na dzień staje się mocniejszą solidarność państw osi.

Jak donoszą z **Sofji,** stała się rozmowa niemiecko-włoska głównym tmeatem dzienników, które tej sprawie poświęcają wiele miejsca. Wieczorny dziennik „Slovo" widzi w ostatniej rozmowie Hitlera i Mussoliniego **szczególne wzmocnienie polityki państw osiowych.** Pozycja Mussoliniego jest mocno ugruntowana u boku swego sprzymierzeńca nietylko w walce o identyczne ideały, ale również, i to szczególnie, o ważne dla obydwu państw obszary życiowe.

W **Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej** daje się zauważyć **wzrost podniecenia i uwagi.** Prasa St. Zjednoczonych dopatruje się w spotkaniu na Brennerze — które dla kół oficjalnych było prawdziwą niespodzianką — zdarzenia o niezwykłej doniosłości. Mówi się powszechnie o dalszem wzmocnieniu i aktywności polityki państw osi.

Jak donoszą z **Buenos Aires,** zarówno opinja publiczna, jak prasa oraz radjo znajduje się pod wrażeniem rozmowy, jaką przeprowadził Adolf Hitler z Benito Mussolinim. Daje się to zauważyć szczególnie w rozmowach i dyskusjach, jakie na temat tego zdarzenia prowadzi się powszechnie w całym kraju. Prasa **argentyńska, w** szczególności zaś dzienniki w Montewideo poświęcają na tytułowych stronach wiele miejsca nieoczekiwanemu spotkaniu na Brennerze.

Jak się w **Kairo** dowiaduje rzymski dziennik „Tevere" przynosi prasa egipska sensacyjne doniesienia o ospotkaniu obydwu mężów stanu, przypisując temu wielkie znaczenie. Obszernie donosi o tem zwłaszcza dziennik „Misri", twierdząc, iż jest to wydarzenie o niezwykłej doniosłości. (p)

Europa oczekuje ważnych wydarzeń.

(=). **Kopenhaga,** 20 marca. — **W formie niezwykle sensacyjnej, w sześcioszpaltowej wiadomości na stronie tytułowej przynosi „Berlingske Aftenavis" informacje, dotyczące spotkania Hitlera z Mussolinim na Brennerze, przypisując temu faktowi zasadnicze znaczenie, jakie będzie miał dla wypadków najbliższej przyszłości.**

Pod zdjęciami Hitlera i Mussoliniego zamieszcza korespondent berliński tego dziennika przypomnienie, iż **inicjatywa twórcza w dziele kształtowania się stosunków w Europie spoczywa w ręku Niemiec, których wódz, Adolf Hitler, jest miarodajną osobistością w tym względzie oraz, że walne zwycięstwo armji niemieckiej będzie ukoronowaniem dzieła, wszczętego przez Hitlera.**

Europę oczekują obecnie dni pełne doniosłych wydarzeń — temi oto słowy opisuje korespondent berliński przekonanie Narodu Niemieckiego o nieomylności celów, wytkniętych przez Hitlera. (p).

Zdarzenie brzemienne w następstwa.

Prasa płd. europejska o spotkaniu na Brennerze.

(=) **Budapeszt,** 20 marca. — Prasa poniedziałkowa wszystkich stolic południowoeuropejskich przyniosła w formie niezwykle sensacyjnej niespodziewaną wiadomość o spotkaniu Adolfa Hitlera z Mussolinim.

Dopiero w wydaniach popołudniowych dzienniki przynoszą krótkie komentarze o tem spotkaniu i podkreślają fakt, że **wizyto ta ma niezwykle doniosłe znaczenie dla rozwoju przyszłych wypadków w Europie, jak i niemniej jest ona od chwili wybuchu wojny zdarzeniem bardzo ważnem i niezawodnie brzemiennem w następstwa.** (p).

Mussolini powrócił do Rzymu.

(=) **Rzym,** 20 marca. — O godz. 23.45 przybył do Rzymu Mussolini w towarzystwie ministra spraw zagranicznych hr. Ciano i ambasadora niemieckiego w Rzymie von Mackensena.

Aczkolwiek podróż miała charakter czysto prywatny, na peronie dworca rzymskiego zjawili się liczni członkowie rządu, aby powitać powracającego premjera. Mimo spóźnionej pory zjawiły się przed gmachem dworca kolejowego tłumy publiczności, które Mussoliniemu zgotowały burzliwą owację. (p)

Wielkie rozmiary powodzi na Węgrzech

Przerwanie ruchu na 27 linjach kolejowych. — Ewakuacja wielu miejscowości.

Budapeszt, 20 marca. — **W całych Węgrzech wysoki stan wód spowodował wielkie szkody. W Budapeszcie poziom Dunaju doszedł do 7.17 m ponad stan normalny. Budai, Nowy Peszt i letnia kolonja pod Budapesztem, podobnie jak i liczne fabryki na przedmieściach stoją pod wodą.**

Rzeźnia miejska, położona w południowej części miasta została tak szybko zalana wodami Dunaju, że 1.500 świń utonęło. Skutkiem podmycia torów kolejowych i zniszczenia mostów musiano przerwać komunikację na 27 linjach kolejowych, w tem także i na linji do Triestu i do Zagrzebia.

Groźną jest sytuacja nad rzeką Cisą w okolicach Szegedu. Znaczna ilość wsi, położonych nad Dunajem i nad Cisą, podobnie jak i komitat Zala musiano ewakuować z ludności.

Nowy rumuński minister propagandy.



Dawny minister Frontu odrodzenia narodowego Giurescu został mianowany przez króla rumuńskiego ministra dla prasy i propagandy. Zdjęcie nasze przedstawia min. Giurescu w uniformie urzędowym

Prezes niem. Czerwonego Krzyża ks. v. Koburg u prez. Roosevelta.

(=) **Waszyngton,** 20 marca. **Prezydent Roosevelt przyjął wczoraj w południe w swejem mieszkaniu prywatnem prezesa niemieckiego Czerwonego Krzyża księcia v. Koburg, który przybył w towarzystwie niemieckiego przedstawiciela dyplomatycznego Thomsena.**

Spotkanie Mussoliniego z premjerem Węgier

(=) **Budapeszt,** 20 marca. W ub. wtorek opuścił Budapeszt, udając się do Triestu, prezes rady ministrów król. Węgier, hrabia Teleky, któremu w tej podróży towarzyszą małżonka i córka oraz sekretarz osobisty. Podróż ma **charakter wybitnie osobisty.**

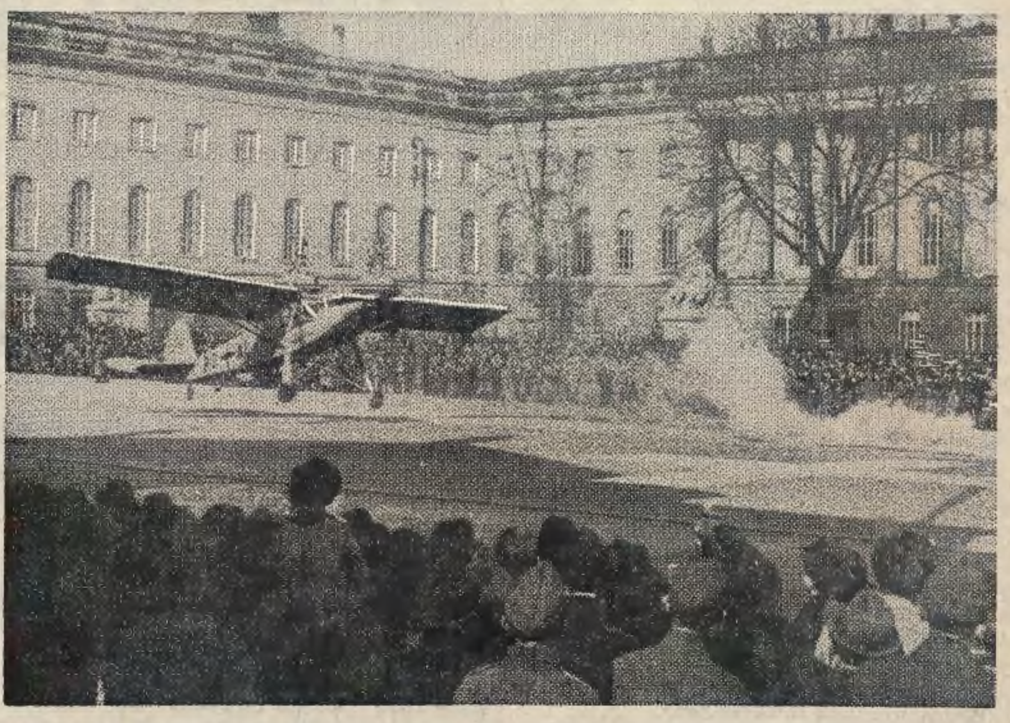
Jak się dowiadujemy, premjer hr. Teleky znajdzie okazję do rozmowy z Mussolinim i ministrem spraw zagranicznych Włoch, hr. Ciano. (p).

To, czego się zwykle nie widzi.



Z okazji „Dnia armji niemieckiej" zorganizowano w Berlinie wielką wystawę amunicji, na której pokazano rozmaite pociski od kuli kamiennej do nowoczesnego pocisku artyleryjskiego. Zdjęcie nasze przedstawia fragment tej ciekawej wystawy.

„Bocian" wylądował na alei Pod Lipami.



W „dniu armji niemieckiej" lotnicy zgotowali ludności berlińskiej niespodziankę. Mianowicie, jak to widzimy na naszem zdjęciu, na alei „Pod Lipami" wylądował samolot myśliwski, budząc powszechną sensację.

Szwecja miała być obsadzona przez Anglików.

Amsterdam, 20 marca. — Chamberlain widział się zmuszonym do zajęcia stanowiska wobec „głębokiego wstrząsu“, jaki, jak to sam określił, zgotowało mu zawarcie pokoju rosyjsko-fińskiego.

Po wypowiedzeniu kilku tanich frazesów o losach ludu fińskiego, stwierdził Chamberlain, że gdy tylko zdradzona przez niego Finlandja teraz, po zadecydowaniu już o wszystkiem, zażąda „dalszej pomocy“, to Anglja z radością weźmie część tej pomocy na siebie. Chamberlain przytoczył przytem cyfry, odnoszące się do rzekomo dostarczonego materjału wojennego, o którym jednak niestety nic nie wie się bliższego, gdyż został on gdzieś zatrzymany, czy też nawet wogóle Anglji nie opuścił. **Świat wie tylko jedno, a mianowicie to, co oświadczył marszałek Mannerheim w rozkazie dziennym po zawarciu pokoju, mówiąc, że jego armja czekała na pomoc, która nie nadeszła.** Nie zwracając uwagi na to, że cały świat będzie się śmiał z niego, zaznaczył Chamberlain właśnie wtedy, gdy wszystko już zostało doprowadzone do końca, że chciał wysłać wojska na pomoc Finlandji.

Chamberlain wyznał następnie to, co dotychczas skrzętnie przemilczał, a mianowicie, że mówił wprawdzie o „fińskiej wolności“, ale myślał o „szwedzkiej rudzie żelaznej“. Z korpusu ekspedycyjnego, który rzekomo miał z utęsknieniem czekać na wysłanie do Finlandji, miała tylko mała część rzeczywiście udać się do Finlandji dla zachowania pozorów. Większa część wojska miała pozostać w Szwecji! W związku z tem oświadczył angielski prezes rady ministrów dosłownie: „Pomimo, iż nie otrzymaliśmy od Finlandji żadnej prośby o dostarczenie pomocy i mimo wielokrotnie powtarzanej odmowy Norwegji i Szwecji na przemarsz wojsk, kontynuowaliśmy nasze przygotowania“.

Także i z tego przykładu mogą wszystkie ludy wywnioskować, co rozumieją plutokracje pod pojęciem „obrona wolności małych narodów“.

* * *

Ponieważ Szwecja i Norwegja, jak wogóle wszystkie małe państwa, nie są zagrożone przez nikogo innego, jak tylko przez plutokracje, które według własnego przyznania się, szukają nowych terenów wojennych, przeto powyższe zdanie oznacza niesłychaną wprost groźbę.

W beznadziejnem usiłowaniu zatuszowania brytyjskiej klęski, poniesionej w fińskim konflikcie, próbował Chamberlain wskazać na Rosję. Widocznie jest on zbyt tchórzliwym, aby przypisać Niemcom odpowiedzialność za losy Finlandji. Jest to zarówno głupie, jak i bezwstydne usprawiedliwianie się. Któż inny, jak nie Anglja przez swoje zamiary okrążenia wciągnęła państwa skandynawskie do okręgu konfliktów? Kto podżegał Finów i górnolotnie przyrzekał im pomoc? Kto potem pozostawił ich własnemu losowi? Dzisiaj świat może już o tem wydać sąd. Przykład Finlandji, podobnie jak i inne wypadki ostatnich lat i miesięcy dowodzą jak można przyrzekać gwarancje a równocześnie powodować zniszczenie.

Ameryka zdemaskowała Churchilla.

W Scapa Flow zbombardowano 6 ciężkich angielskich statków wojennych.

Doniesienia niemieckie potwierdzone ze strony neutralnej.

(=) **Nowy Jork,** 20 marca. — „New York Times“ donosi z Waszyngtonu, iż **zupełnie wiarygodne źródło neutralne, utrzymujące kontakt z Londynem, potwierdziło, wobec amerykańskich kół urzędowych, podane przez Niemcy szczegóły przebiegu ataku lotniczego na Scapa Flow jako zupełnie zgodne z prawdą.**

Sześć angielskich okrętów wojennych większych typów, wśród nich krążowniki pancerne i krążowniki, zostały częściowo uszkodzone bombami niemieckiemi. Jeden statek został tak poważnie uszkodzony dwiema bombami wielkiego kalibru, że można go uważać za stracony.

Przygnębienie w prasie angielskiej.

(=) **Amsterdam,** 20 marca. — **Niemiecki atak powietrzny na Scapa Flow spowodował olbrzymie podniecenie w całej prasie londyńskiej.** Mimo kłamliwych sprostowań Churchilla, starającego się według znanej metody pomniejszyć sukcesy niemieckie, **prasa angielska nie jest w stanie ukryć ciężkiego przygnębienia, jakie niespodziewany a w pełni udany atak niemiecki wywarł na całej brytyjskiej opinji publicznej.**

Przedewszystkiem panuje powszechne i bezgraniczne oburzenie z tego powodu, że brytyjska obrona przeciwlotnicza całkowicie zawiodła.

I tak „Daily Telegraph“ pisze, że atak niemiecki wykazał, iż **zarządzenia obronne w Scapa Flow są niedostateczne.** „Daily Express“ przyznaje łaskawie, że atak niemiecki był śmiałem przedsięwzięciem. Stanowi on **ostrzeżenie pod adresem Anglji.** Nie należy lekceważyć niemieckiego lotnictwa i dzielności jego pilotów. Cały atak, według opowiadań naocznych świadków, trwał półtorej godziny. Dlaczego w przeciągu tego czasu nie zestrzelono atakujących? Czy współpraca między flotą angielską a angielskiem lotnictwem jest tak ścisła, jak właściwie być powinna? W dalszym ciągu dziennik żali się na to, że znowu Niemcy, jako pierwsi, podali wiadomość o tym ataku lotniczym, podczas gdy zatajono go w pierwszej chwili przed angielską opinją publiczną.

„Daily Sketch“ wyraża ostrą krytykę brytyjskich władz wojskowych z powodu **zbyt długiego zwlekania z wydaniem komunikatu urzędowego.** Angielski komunikat urzędowy został wydany **dopiero w dziewięć godzin po ogłoszeniu komunikatu niemieckiego o ataku na Scapa Flow.** Wskutek takiego przewleczenia sprawy, — pisze dziennik — informacje angielskie straciły znacznie na wiarygodności w porównaniu z informacjami niemieckiemi.

Scapa Flow niepewnem schronieniem.

(=) **Moskwa,** 20 marca. Wielkie wrażenie w Moskwie wywołały wiadomości o niemieckim ataku powietrznym na Scapa Flow. Sukcesy lotnictwa niemieckiego określane są tutaj jako nowe dowody na to, iż zarówno morze Północne, jak i najodleglejsze bazy morskie w rodzaju Scapa Flow przestały być bezpieczne dla brytyjskiej floty morskiej i że inicjatywa akcji bojowej w powietrzu nad całym morzem spoczywa wyłącznie w rękach lotnictwa niemieckiego.

Szczególnem powodzeniem cieszyły się, podane przez moskiewskie biuro prasowe, komunikaty, dotyczące akcji bojowej niemieckich lotników nad Scapa Flow. (p)

Kawabe o zwycięstwie Niemców w Skapa Flow.

(=) **Tokjo,** 20 marca. — Dotychczasowy attache japoński w Berlinie generał-major Kawabe zakomunikował w ub. wtorek po przybyciu do Szimonoseki, że uwaga całego świata kieruje się obecnie na lotnictwie niemieckiem. Wykazana przez nie siła w dzisiejszem stadjum działań wojennych przewyższa wszelkie oczekiwania

Generał-major Kawabe oświadczył następnie, że naród niemiecki ma całkowicie pełne przekonanie o zwycięstwie Niemiec. (p).

Straszna katastrofa górnicza w Stanach Zjednoczonych.

(=) **Nowy Jork.** 20 marca. — **W jednej z kopalń w Clairsville (St. Ohio), miała miejsce w ub. sobotę katastrofalna eksplozja pyłu węglowego, która pociągnęła za sobą poważne następstwa.**

Wskutek wybuchu uległo zasypaniu zwałami węgla 73 górników, których dopiero w poniedziałek, w wyniku akcji ratunkowej, wydobyto niestety jako martwych.

100 górnikom udało się ocalić życie, wszyscy jednak odnieśli cięższe lub lżejsze obrażenia. (p)

„Zabłąkani“ w Belgji Anglicy zostali internowani.

(=) **Bruksela,** 20 marca. — Dwaj żołnierze angielscy ponownie przekroczyli w okolicy Ypern granicę francusko-belgijską, wobec czego zostali oni przez belgijską żandarmerję zatrzymani i internowani. Anglicy mieli oświadczyć, iż „zabłądzili“.

Siła i zdolność.

Estońscy dziennikarze o targach lipskich.

Tallin, 20 marca. — Pod tytułami „Dynamika Niemiec“ i „Na czem polega siła Niemiec“ publikuje estoński dziennik „Paevaleht“ artykuł kierownika działu gospodarczego posła Taklaji na temat wrażeń z wiosennych targów lipskich.

W artykule tym wskazuje się także i na to, że cały naród niemiecki przejęty jest wolą zwycięstwa, przyczem m. in. czytamy: analizując sytuację w Niemczech musi się przedewszystkiem wziąć pod uwagę dwa czynniki: ruchliwość i organizacyjne podstawy. Obydwa te elementy tworzą zwartą całość, skutkiem czego umożliwiają koncentrację wszystkich sił dynamicznych dla wypełnienia koniecznych zadań. Fakt, iż w Wielkich Niemczech istnieje jednolity zarząd, umożliwia, przy pomocy zarządzeń i przepisów, przeprowadzenie wielu spraw, podczas gdy w Anglji do tych samych celów musi się używać znacznych kapitałów w rozmaitej formie. Także i w zakresie polityki zagranicznej okazało się, że w Niemczech na pierwszym planie stoi dynamika, a nie beznadziejne tkwienie w starych tradycjach.

Także i inne dzienniki estońskie zamieszczają artykuły o targach lipskich. W „Uus Eesti“ pisze kierownik działu gospodarczego Maramaa m. in.: Zapewne wszyscy zagraniczni goście udawali się na targi lipskie z uprzedzeniem, gdyż nie było prawdopodobnem, aby podczas wojny państwo prowadzące wojnę miało jeszcze możliwość, czas i uwagę na zorganizowanie tego rodzaju imprezy. Po przybyciu jednak do Lipska wszyscy musieli stwierdzić swój błąd. Wśród eksponatów, pokazanych na targach lipskich, znajduje się wiele takich, które kierują fabrykację na nowe drogi. Na zakończenie Maramaa zadaje pytanie, czy z tego przykładu nie powinny wyciągnąć nauki małe państwa neutralne.

Akcja wywiadowcza patroli między Mozelą a Lasem Palatyńskim.

(=) **Berlin,** 20 marca. — **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Na odcinku frontu między Mozelą i Lasem Palatyńskim odbywała się działalność patroli wywiadowczych oraz wymiana strzałów artyleryjskich.

Dwa nieprzyjacielskie oddziały szturmowe zostały odparte. (p)

Zgon belgijskiego ministra gospodarki.

(=) **Bruksela,** 20 marca. **Belgijski minister gospodarstwa, Gustaw Sap, zmarł nagle w nocy na wtorek, na skutek udaru serca.**

Gustaw Sap urodził się w Cortemarch we Flandrji i liczył obecnie lat 54. Uchodził w ostatnich latach za jedną z czołowych osobistości politycznych w Belgji. Od roku 1919 przewodniczył on skrzydłu flamandzkiemu partji katolickiej. Jako poseł do parlamentu Sap był orędownikiem flamandzkich aspiracyj narodowych. Sap był profesorem ekonomji na uniwersytecie w Lowanium i w latach 1932—34 piastował godność ministra rolnictwa, a następnie ministra skarbu. (p).

PAN RADCA W ROLI DETEKTYWA.

(Wspomnienia z przedwojennych czasów).

Mało było takich urzędników, którzyby byli tak pilnymi, jak pan sekretarz. Ale miał on jedną wielką, brzydką wadę, a mianowicie, że niemal co poniedziałek nie przychodził do pracy. Dlaczego?... Tego nikt nie wiedział dokładnie. Przebąkiwano wprawdzie to i owo, właściwie jednak nie umiano nic pewnego o tem powiedzieć.

Panu radcy nie podobało się to bardzo. Sam bowiem był nadzwyczajnie służbisty, dokładny i punktualny. Przedewszystkiem zaś nie cierpiał, gdy kogoś brakowało w biurze, a zwłaszcza... w *poniedziałki.*

Postanowił zatem raz na zawsze położyć temu koniec.

Pewnej niedzieli wieczorem, pan radca zwierzył się swej zacnej połowicy, że dla załatwienia jakiejś ważnej służbowej sprawy, musi dziś jeeszcze wyjść, wróci do domu trochę później.

Ze względu na wzorowe i bez najmniejszego zarzutu prowadzenie się męża, pozwolenie na wyjście, acz bardzo niechętnie, zostało mu przez małżonkę łaskawie udzielone.

Panu radcy było wiadomem, że sekretarz zwykle chodzi do baru pod „Zieloną żabą“. W urzędzie bowiem było to publiczną tajemnicą.

Udał się więc tamże i usiadł sobie przy jednym ze stolików w kącie, skąd bez zwracania na siebie uwagi, mógł dokładnie obserwować wchodzących i wychodzących, jak i siedzących gości w barze.

Wkrótce spostrzegł sekretarza, siedzącego w bardzo wesołem towarzystwie.

Krytycznem okiem spoglądając na podwładnego urzędnika, pan radca w ciągu paru godzin przymusowego siedzenia, chcącniechcąc, musiał także wypić kilka bombek piwa, t. zn. grubo ponad zwykłą miarę w domu.

Z ciekawością czekał, co z tego będzie dalej?

Jako tajny obserwator, przykuty do swego miejsca, ze strachem spoglądał co chwila na zegarek, a z większym jeszcze strachem myślał o swej żonie:

— Co ona na to powie?... Jak *amen* w pacierzu, będę miał awanturę... Ale skoro już raz tu jestem, muszę dotrzymać do końca, no, a potem nauczę ja tego lekkoducha!

Cierpliwość pana radcy wystawioną była rzeczywiście na ciężką próbę. Zdenerwowany, pod wpływem działania większej ilości wypitego piwa ociężały, a więc zmęczony i śpiący, w dalszym ciągu pił jeden kufel za drugim, skutkiem czego popadł w stan, w którym powoli zatraca się pamięć o czasie, domu, żonie i wogóle o wszystkiem.

Wreszcie towarzystwo, po uregulowaniu rachunku, przyczem nie obeszło się bez kontrowersji z płatniczym, wyszło z baru.

Pan radca również wyszedł za niem, lecz cokolwiek niepewnym krokiem, który na świeżem powietrzu, jeszcze bardziej tracił na pewności.

Wkrótce jednak, ku swemu przerażeniu, pan radca spostrzegł, że podochocone towarzystwo wcale nie myśli wracać do domu. Ze zgrozą ujrzał, jak się młodzi ludzie zatrzymali przed winiarnią, chwilę głośno nad czemś debatowali, poczem wszyscy weszli do lokalu. Pan radca również namyślał się chwilę:

— Iść, albo nie iść za nimi?

Może minutę jeszcze wahał się w rozterce ze samym sobą, poczem chwiejnym krokiem zniknął również w drzwiach winiarni.

Tu usiadł w niewielkiem oddaleniu od towarzystwa, którego członkiem był lekkomyślny sekretarz i kazał sobie podać lampkę dobrego wina. Ta złagodziła wszelkie skrupuły pana radcy tak, że zaraz po wypiciu jej, zamówił drugą.

Wkrótce popadł w stan, pod wpływem którego już chciał się nawet przysiąść do rozochoconego towarzystwa, przypić do sekretarza i utopić w winie swoje biurokratyczne zasady.

Ale na szczęście opamiętał się jeszcze, nawołując się sam do pozostania wiernym swej, dobrowolnie przyjętej na się misji dla dobra służby i zachowania swego *incognito.*

Było już bardzo późno, a właściwie rano, gdy towarzystwo zaczęło wychodzić z winiarni. Pan radca widział jeszcze przed sobą sekretarza, ale tylko jak przez mgłę, zaś w wyobraźni majaczyła mu przed oczami sylwetka przezacnej małżonki, ale z miną strasznie rozgniewaną.

Feljeton 2 Pan radca w roli detektyw

Wierny jednak poczuciu swego obowiązku, z uporem podążył za dobrze podchmielonem towarzystwem, które o zgrozo!!!... wstąpiło znowu do jakiejś knajpy na t. zw. „strzemiennego“.

Poszedł więc i on za młodymi ludźmi. Tu jednak stracił już zupełnie świadomość i pamięć tak, że nie wiedząc nawet, w jaki sposób znalazł się w swem łóżku, z przerażeniem ujrzał stojącą nad nim z lodowo-zimnem spojrzeniem drogą małżonkę.

— Żono! — wybełkotał ciężko w okropnym swym stanie duchowym i niewiele lepszym cielesnym, — musisz posłać służącą do urzędu z usprawiedliwieniem mej nieobecności.

— Już się tak stało, — odrzekła pani radczyni głosem, brzmiącym twardo, jak uderzenie siekierą.

— Ja!... i do tego w *poniedziałek!!!* — rozmyślał pan radca z rozpaczą.

Straszne wyrzuty sumienia i jeszcze większy ból głowy, sprawiały mu nie do wytrzymania męki. Przyszedł lekarz, opukał, zbadał, kazał mu dać silnego buljonu, zalecił dietę, spokój, wziął 15 złotych tytułem honorarjum i poszedł dalej pełnić swą samarytańską służbę.

Nagle odezwał się dzwonek mieszkania.

— To ktoś do ciebie... z urzędu — zameldowała pani radczyni, rzucając bazyliszkowy wzrok na męża.

Pan radca stęknął. Poczucie winy i zaniedbania swego obowiązku, ciężyło mu, jak kamień na sercu.

— Proś go do mnie! — mruknął.

Po wejściu gościa, pan radca wybałuszył na niego oczy i z podziwu aż gębę otwarł, gdy w nadchodzącym ujrzał przed sobą nie kogo innego, jak... sekretarza!!!

— Tego tu jeszcze brakowało! — pomyślał.

— Proszę wybaczyć, panie radco, — odezwał się sekretarz miękkim, współczującym tonem w głosie, — przysłano mnie jednak z urzędu, by się dowiedzieć o zdrowie pana radcy. Czy już lepiej? Wszyscy zaniepokoili się nieobecnością pana radcy w biurze, wiedząc, że bez jakiejś ważnej przyczyny nie opuściłby pan biura, a zwłaszcza w *poniedziałek.* Ale w Bogu nadzieja, że to nie jakaś poważna choroba.

— Niee, — wykrztusił pan radca, — nie!... to tylko takie nagłe, silne przeziębienie.

Ze sąsiedniego pokoju dało się słyszeć głośne chrząknięcie pani radczyni. Widocznie i ona była także silnie przeziębiona.

— Tak, tak, — potwierdził sekretarz z ubolewaniem, — takie przeziębienia przytrafiają się teraz bardzo często. Pan radca wie, że i mnie się to już parę razy przytrafiło. Dzisiaj jednak, Bogu dzięki czuję się zupełnie zdrów.

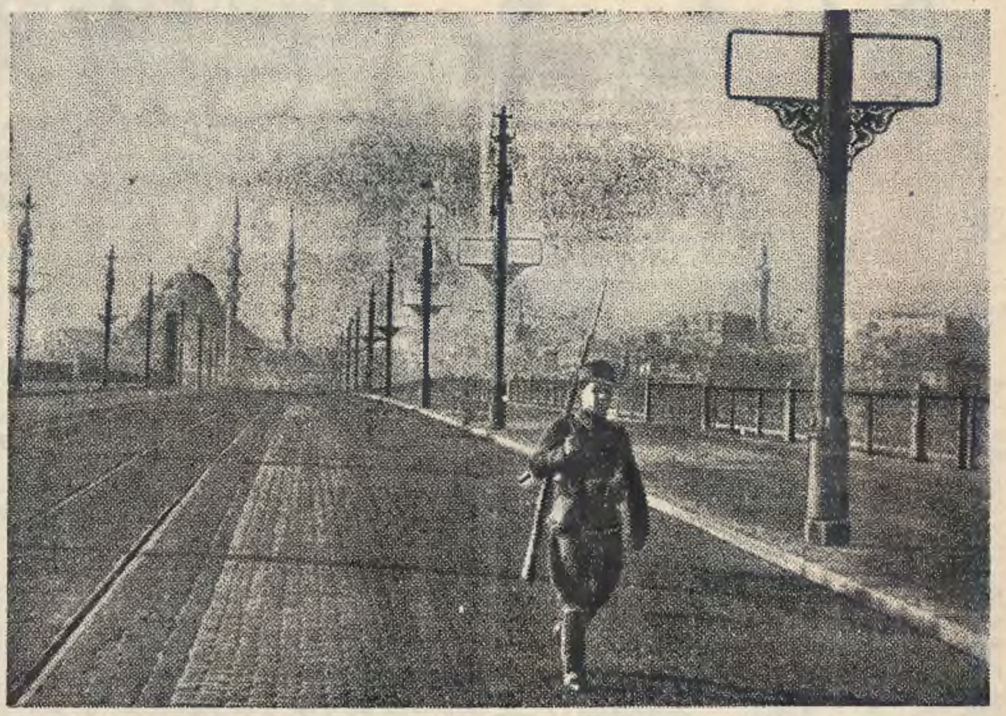
Pan radca kiwnął na to tylko głową. Wewnątrz jednak aż się w nim kotłowało ze złości. Aby się więc jak najprędzej pozbyć sekretarza, udał, że mu niedobrze i bezwładnie osunął się na poduszki.

— Obłudnik! — mruczał pod nosem, — faryzeusz!... On siedzi dzisiaj w biurze, a ja... ja... leżę w łóżku... och!... jakże niegodziwi są ci ludzie na świecie!!!

J. Ł.



Świątynia Sofia w Istambule, zamieniona na muzeum sztuki wschodniej.



Nowy most w Stambule.

Wczoraj i dziś Stambułu.

Kraków, w marcu.

Większości Europejczyków pozostaje w pamięci Konstantynopol, jako piękna wielka stolica, jako miasto, w którem urok natury łączy się z cennemi zabytkami czasów bizantyńskich a następnie tureckich, jako miasto, jednem słowem, które może rywalizować z wszystkiemi stolicami Europy.

Jest to niestety złudzenie: dzisiejszy Istambuł a dawny Konstantynopol to mniej więcej dwa miasta, które w wielu dziedzinach nie mają ze sobą nic wspólnego.

Wielka stolica Konstantyna Wielkiego,

od którego wzięła swą nazwę spadła do rzędu prowincjonalnego miasta. Wiele zabytków, które do niedawna jeszcze, to znaczy do wojny światowej były, żeby się tak wyrazić, żywe i wchodziły jako zasadnicze składniki w krajobraz miasta, zostały obecnie zamienione na muzea, piękne ale martwe. W Seraju urządzono muzeum, które pozatem zostało zamknięte od czasu obecnej wojny. W gmachach Wysokiej Porty znajdują się obecnie podrzędne urzędy, a w Złotym Rogu widzi się już bardzo niewiele obcych statków.

Również ruch turystyczny pozostawia wiele do życzenia, co jest tem smutniejsze, że Amerykanie i Anglicy, jak również inni turyści, byli jednem z głównych źródeł dochodu. Gdy przechodzimy n. p. przez t. zw. Wielki Bazar t. j. olbrzymi budynek otoczony murami, bramami i tworzący jak gdyby osobną częśc miasta, możemy sobie zrekonstruować obraz starego Konstantynopola, jakim był dawniej. Przedewszystkiem uderzają nasze oko piękne towary, które można tam za, ogólnie biorąc, niską cenę dostać, a piękną broń, różne bižuterje złote i srebrne, dywany, drogie kamienie i wiele innych rzeczy.

Wchodząc do takiego składu

przyjmnją nas czarną kawą,

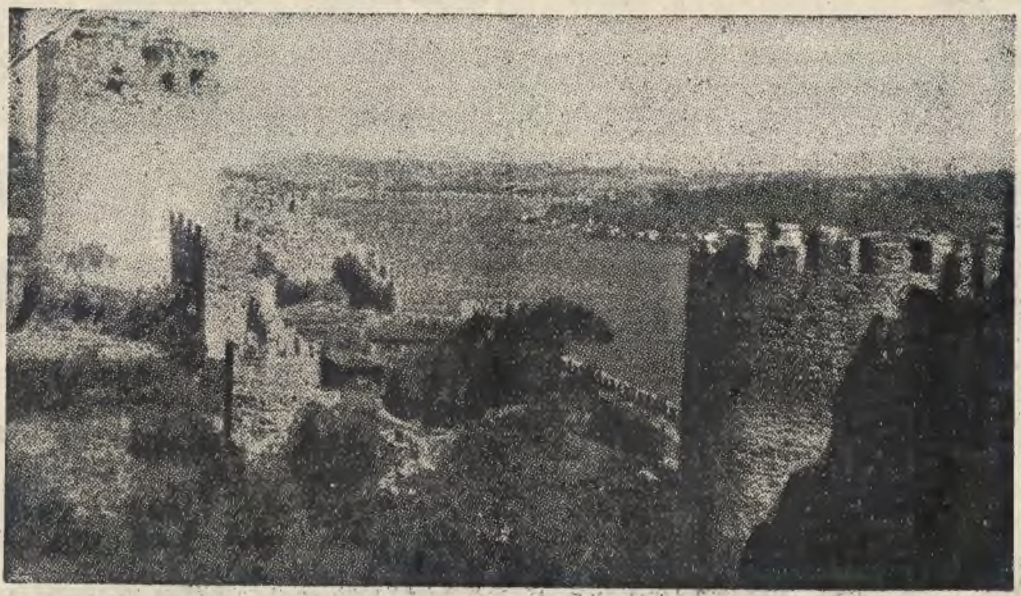
zwyczajem tureckim, a następnie rozkładają przed nami na ziemi i na stołach swoje kosztowne towary. Niktby zresztą nie przypuszczał, że w tych walących się nieraz i bardzo opuszczonych budynkach mieszczą się przedsiębiorstwa o światowej sławie, mające swoje filje w Paryżu, Londynie i Nowym Jorku. Właściciel firmy skarży się na stosunki wojenne: „Klejnoty nie są befsztykiem, który można łatwo sprzedać. Najlepsze moje towary pozostają w moim składzie i nie mogę się ich pozbyć. Ta wojna mnie zrujnuje".

Niema prawie miasta na świecie, któreby posiadało równie różnorodną ludność. Bo przez Konstantynopol przeszło tyle wpływów, tyle najazdów, miasto to przeżyło

tyle fal imigracji,

jak może żadne inne. Bo najprzód była tu stara kultura bizantyńska, następnie osiedlali się kupcy z zachodu podczas wojen krzyżowych, w końcu po zdobyciu w XV w. przez Turków przyszła fala turecka. A we wszystkich tych epokach do miasta imigrowali żydzi. Stąd trudno rozeznać się w licznych typach i tylko miejscowy człowiek może z całą pewnością powiedzieć, kto jest Turkiem, Armeńczykiem, Grekiem lub żydem. Jest pewien odłam żydów, zwanych „dönme", którzy dla zysków materjalnych przeszli na islam i przy tej wierze pozostali. Nie cieszą się oni jednak sympatją Turków, którzy nimi pogardzają.

Dawny Istambuł był miastem. w którem ludzie doprowadzili epikureizm do szczytu: nadawała się do tego i piękna natura, wspaniały krajobraz okolicy. wielkie bogactwa, a nadewszystko nieograniczone możliwości wielkich potentatów tureckich. Miejscem zamieszkania tych używających życia Turków



Bosfor i Rumeli Hissar — ruiny twierdzy osadą janczarów.



Most na Bosforze, łączący Stambuł i Galatę.

był Fanar, w której to dzielnicy aż do ostatnich nieomal czasów zamieszkiwali

wielcy dygnitarze tureccy, dyplomaci i kapitaliści.

Niewiele z tych wspaniałości zostało: punkt ciężkości spraw państwowych przeniósł się do Ankary, wielu bogatych Greków emigrowało z Konstantynopola, zabrakło sułtanów, roztaczających niezwykły przepych i Fanar pozostał piękną starą dzielnicą, ale martwą i opustoszałą.

Jest on jeszcze siedzibą patrjarchy greckiego, który mieszka w pięknym pałacu obok kościoła św. Jerzego. Ale i tam wiele się popsuło: większość obrazów i starożytnych ikon to poprostu kopje, podczas gdy oryginały zostały dawno sprzedane. Nic w tem dziwnego, skoro się zważy, że patrjarchat konstantynopolitański posiada jedynie 100.000 wiernych, chociaż dawniej był najwyższą władzą dla wszystkich wyznawców greckiego obrządku.

Utracenie przez miasto swojej dawnej roli wpłynęło również na złagodzenie dawnych animozyj i walk. Dzisiaj w słynnej świątyni Hagia Sofia, zamienionej na muzeum, spoczywają obok siebie zabytki chrześcijańskie, święty obraz obok zielonego sztandaru proroka i nikomu dziś do głowy nie przyjdzie, że półksiężyc i krzyż, które tyle wieków się wzajemnie zwalczały, mogłyby znowu rozpocząć ze sobą walkę.

Wpływy rządów Kemala Atatürka są tutaj równie widoczne jak w całej Turcji. Dopiero on z wojowniczej kasty uczynił prawdziwy naród, mający wspólne cele i cechy. Jeżeli się chce zobaczyć Turków w ich pięknie malowniczym stroju, to trzeba udać się do zachodniej Tracji, gdzie mieszka 80.000 Turków, osiedlonych tam jako wymiana za Greków konstantynopolitańskich, gdyż w samym Istambule nie

spotkamy ani fezu ani turbanu, ani też narodowego stroju,

o bufiastych spodniach, krótkich kamizelkach i dziwacznych dosyć butach.

Pomimo to wszystko nie stracił Istambul swego znaczenia politycznego, zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy Turcy zastanawiają się nad tem, czy wojna nie zostanie przeniesiona na południowy-wschód i czy Dardanele znowu nie będą odgrywać ważnej roli. W każdym razie został Istambuł zredukowany jako stolica i żyje dzisiaj już tylko wspomnieniami wielkiej przeszłości.

Xz.

Intrygantka przed sądem.

Wśród wielu awanturników i awanturnic, którzy jak szarańcza ciągnęli na Polskę w XVIII wieku, szukając tu zysków i szczęścia, znajdowała się niejaka Anna Marja de Nevi, w pierwszem małżeństwie le Clerque, zwana Tarja Teresa z domu baronowa Lautenbourg, zamężna majorowa Ugriumowa.

Kobieta ta kręciła się przez lat kilkanaście, jeździła, intrygowała, żyła w Polsce z miłostek swoich i cudzych. Sprzątnąwszy co mogła, dość młodo z domu rodzicielskiego uciekła, a tuławszy się przez jakiś czas, wdzięki swe po Niemczech z różnem szczęściem prezentując, dostała się nakoniec do Polski. Tu najprzód w Gdańsku, potem w Warszawie, następnie w Petersburgu z ruiny swych amantów znana, żyła rozrzutnie, trwoniąc pieniądze.

Używano ją do

różnych intryg miłosnych i szpiegowskich,

za które ją wynagradzano. Zręczna zalotnica potrafiła wyjść zamąż za młodego majora rosyjskiego Ugriumowa, który ani się nawet nie domyślał, kogo poślubił i czem była jego żona. W tym czasie była to kobieta niska, chuda, blada, o nosie pociągłym, czarnych i żywych oczach, gęstych brwiach.

Niewiadomo w jakim celu, czy z dobrej woli, czy za zezwoleniem i wiadomością Ryxa (kamerdyner króla), przywlokła się majorowa na sejm do Grodna, skąd powróciła do Warszawy, bo tu jakoś zajęcia nie znalazła. Ugriumowa celem uzyskania nagrody, zwierzyła się Ryxowi, a następnie gen. Komarzewskiemu, jakoby wiedziała o spisku na życie króla. Ponieważ tak Ryx jak i Komarzewski dobrze znali się na sztuczkach Ugriumowej, odmówiono jej nagrody, co panią majorową niesłychanie rozgniewało. Wobec tego zwróciła się w stronę przeciwną. Dała znać księciu Czartoryskiemu, że Ryx i Komarzewski czyhają na jego życie.

Skoro zaczęto naglić Ugriumową o dowody, ta zaproponowała bezczelnie, aby ktoś ukrył się u niej w domu i posłuchał rozmowy, jaką będzie prowadziła z Ryxem. Dnia 16 stycznia 1785 r. Ugriumowa wezwała listem Ryxa do siebie, celem niby złożenia mu dowodów spisku na króla. Stanisław Potocki (ekspodstoli) i Teyllor byli już ukryci za drzwiami. Zręczna awanturnica rozmowę swoją o mniemanem otruciu króla umiała tak poprowadzić, że słuchającym jej za drzwiami zdawać się mogło, iż tyczyła się ona otrucia księcia Czartoryskiego. Zbyt niecierpliwy Teyllor wypadł z pistoletem na przerażonego Ryxa i zmusił go iść za sobą, poczem wsadzono go do aresztu.

Można wyobrazić sobie, jakie wrażenie wywołał ten incydent w Warszawie.

Wkrótce rozpoczął się skandaliczny proces

i najdziwaczniejsze z tego powodu krążyły plotki. Ks. Czartoryski na osnowie zeznania Ugriumowej pozwał Ryxa o zamiar otrucia, o który ona oskarżyła go na piśmie, Ryx pozwał nawzajem księcia, Komarzewski i Ryx Ugriumową. Przewód sądowy wykazał, że wszystko polegało na zręcznej intrydze.

Dnia 21 kwietnia zapadł dekret w tej sprawie. Wszystkich uwiedzionych uniewinniono, a Ugriumową, którą napiętnowano pod pręgierzem, skazano na dożywotnie więzienie. Wyrok ten został wykonany 22 kwietnia na rynku Starego Miasta wśród ogromnego zbiegowiska ludzi.

DZIWNE PYTANIE.

— Zosiu dlaczego nie idziesz do szkoły?

— Dziwne pytanie! A cóż ja będę tam robiła, skoro nie umię ni czytać, ni pisać?

Ostrożny Gamelin i jego pomocnicy.

Bruksela, w marcu.

Tak się już zwykle dzieje w państwach źle kierowanych, że ostatecznie czyni się odpowiedzialnymi żołnierzy za to, iż polityczne kierownictwo zapędziło kraj w uliczkę bez wyjścia, względnie zgotowało mu upadek. W krajach tych żołnierz zawsze musi wypijać piwo, które nawarzyli mu politycy.

Tak jest i obecnie. Gdy polityczni spekulanci zdecydowali się na wypowiedzenie wojny Niemcom, to **zwalili odpowiedzialność za to, jakiego obrotu nabierze sprawa, na żołnierzy.** Z tego też powodu przywódcy wojsk mocarstw nieprzyjacielskich są jakgdyby od samego początku napiętnowani. Wystarczy im tylko wspomnieć o swojej własnej przeszłości, aby przekonać się o tem, jaki ich los czeka. **Francja i Anglja okazywały się zawsze niewdzięcznemi wobec swych dowódców wojskowych, którzy uczynili tylko to, do czego ich namawiali politycy.** A potem nikt inny, tylko te właśnie kliki polityków, łamały oficerów sztabowych i wyszydzały ich.

Politycy, którzy zawsze sprawy załatwiali na płaszczyźnie interesów osobistych, zwykle **w ostatniej chwili stawiali żołnierzy przed zadaniami nie do wykonania,** ponieważ sądzili, że wojskowe plany dadzą się tak łatwo opracowywać, jak ich polityczne konszachty, prowadzone w zaciszu gabinetów, na wygodnych fotelach klubowych. Tak więc przeznaczenie obecnych dowódców wojskowych mocarstw zachodnich **stoi od samego początku pod tą samą nieszczęsną gwiazdą, pod którą znajdowali się ich poprzednicy.**

Wodzem naczelnym, t. zw. generalissimusem wszystkich wojsk koalicyjnych jest

Gamelin,

Został on wyznaczony na to stanowisko w lecie r. 1939 po wizycie w Londynie. Stanowisko wodza naczelnego **wojsk francuskich** objął on jednak już w styczniu roku 1938, kiedy, po zjednoczeniu ministerstw wojennych we Francji, powołano do życia **urząd szefa sztabu generalnego obrony narodowej.** Gdyby już wówczas owo zjednoczenie było faktycznie zrealizowane, to byłoby ono zjawiskiem równoległem do wydarzeń na arenie politycznej, na której Daladier przygotowywał się do objęcia dyktatury, podporządkowując sobie ministerstwa marynarki i lotnictwa.

Przydano wówczas Gamelinowi do pomocy **sztab generalny sił zbrojnych.** Gdy półtora roku później także i Anglicy przychylili się do francuskiej tezy konieczności jednolitego dowództwa wojskowego, to wówczas nie zdołali wyszukać ani jednego człowieka, któryby nie należał do partji wojennej. Tu należy także szukać powodów zmiany zapatrywań Gamelina.

Dzisiaj jest wiadomem, że przy sposobności odbudowania wojskowej władzy Niemiec w Nadrenji, **wzbraniał się on przed użyciem francuskich sił do zaprotestowania przeciwko temu wydarzeniu.** Wiadomem jest również, że **w r. 1938 uznawał on atak na „wał zachodni" za nonsens.** Jest to zupełnie jasnem, gdyż ten wytrawny żołnierz, który orjentuje się w nowoczesnem prowadzeniu wojny, jest w istocie rzeczy **bardzo rozsądnym człowiekiem** i trzyma się zdala od wszelkich mrzonek. Cała jego karjera dowodzi tej jego trzeźwości sądu, którą zachował do dziś dnia.

Jak wszyscy inni wyżsi dowódcy wojskowi Francji,

wyszedł on ze szkoły wojennej w St. Cyr.

Ojciec jego, który sam był oficerem, przeznaczył go do karjery oficerskiej. Gamelin **wybrał** jednak ten zawód **dopiero po długich sporach z rodzicami,** gdyż jego zamiłowania kierowały się w kierunku artystycznym.

Być może, że pierwsze lata jego zawodu pozostawały pod wpływem tego przymusu. Jako młodego kapitana odkrył go Joffre. **Gamelin stał się współpracownikiem Joffre'a,** z którym rozstał się dopiero w r. 1916 po upadku marszałka. Gamelin był wówczas szefem gabinetu marszałka. W tym charakterze był on świadkiem wszystkich ważnych, choć niezawsze szczęśliwych, posunięć głównodowodzącego wojsk koalicyjnych. **Nie jeden z rozkazów, przedewszystkiem zaś francuski plan natarcia w bitwie nad Marną, pochodził z pod pióra Gamelina.**

Gdy jego wódz otrzymał dymisję,

Gamelin powrócił na front,

gdzie jako młody pułkownik dowodził dywizją. Niewątpliwie jednak największy wpływ na niego wywarły nietyle przeżycia frontowe, ile właśnie przeżycia oficera sztabowego, gdyż poznał on dokładnie jak wielkie trudności musi pokonać dowódca w polu, jeśli chce sprostać swemu zadaniu.

Emerytowani generałowie, którzy wypisują dzikie napaści na dowódców francuskich, mogą mu zarzucać kunktatorstwo, ale **tylko dlatego, że nie ponoszą oni żadnej odpowiedzialności.** Odpowiedzialność tę ponosi wyłącznie Gamelin.

A on wie dobrze, co to znaczy mieć przeciwko sobie tak zwartą armję, jaką jest armja niemiecka. Wie on także dobrze, jak się przedstawia własna siła zbrojna, a jest napewno również dobrze poinformowany o **możliwościach brytyjskiej pomocy wojskowej.** Z niepokojem obserwuje on francuskie i angielskie siły lotnicze, które dotychczas w spotkaniach z lotnictwem niemieckiem okazywały się słabszemi. O wartości „wału zachodniego" Gamelin wyrażał się już przed dwoma laty z dużem uznaniem, i z tego powodu doskonale sobie zdaje sprawę z odpowiedzialności, jaka na nim spoczywa. Być może zdaje sobie on również sprawę i z tego, że niewdzięczni politycy chcą wpędzić go tam, dokąd zostali wpędzeni jego starsi koledzy podczas wojny światowej.

Główną ostoją sił zbrojnych mocarstw zachodnich jest francuska armja lądowa, której

dowództwo spoczywa w rękach gen. Georges'a.

Georges został szefem sztabu wojsk lądowych wtedy, kiedy Gamelina mianowano szefem sztabu generalnego wszystkich sił zbrojnych. Obydwaj są **oficerami piechoty.** Podczas gdy jednak Gamelin zapoznał się z wojną kolonjalną na stanowisku dowódcy francuskiej armji lewantyńskiej, to Georges większą część całej służby wojskowej spędził **w Afryce północnej,** gdzie także zdobywał pierwsze swoje awanse, służąc w algierskim pułku strzelców. Podczas wojny światowej pełnił **służbę w sztabie gen. Focha** wtedy, kiedy Gamelin był dowódcą dywizji.

Gen. Georges przeżył tragiczny wypadek.

Mianowicie podczas pamiętnej wizyty króla Aleksandra jugosłowiańskiego w Marsylji, towarzyszył on, jako asysta honorowa nieszczęśliwemu królowi, **przyczem został ciężko ranny i musiał się długo leczyć z ran, odniesionych wtedy, gdy król Jugosławji został zamordowany.**

Wśród współpracowników Gamelina spotykamy jeszcze jednego wysokiego oficera, który jednak pozornie pozostaje w cieniu. Jest nim

gen. Buehrer, szef sztabu wojsk kolonjalnych,

przyczem zaznaczyć należy, że do oddziałów tych nie należą wojska północno-afrykańskie.

Ale mimo tego ograniczenia **Buehrer jest wpływową osobistością.** Jego zadaniem jest **zmobilizowanie kolorowych wojsk pomocniczych** których Francja gwałtownie potrzebuje, jeśli chce zaoszczędzić własny materjał ludzki. Gen. Buehrer wyszedł z szeregów białej piechoty kolonjalnej, owej wzorowej broni, która uchodzi za najlepszy ośrodek wyszkolenia. Jak wielu innych oficerów francuskich, — **Buehrer jest geografem i kartografem.**

Wojnę światową przebył na stanowisku komendanta kompanji, a potem dowódcy bataljonu, przyczem był dwukrotnie ranny. Po wojnie znalazł się w kolonjach francuskich. Jest on **twardym żołnierzem,** który nie ulakł się przed zastosowaniem drakońskich metod w podległych sobie oddziałach. Z pochodzenia jest on **Alzatczykiem.** Być może dlatego tak dobrze rozumie się z Daladierem, pochodzącym z Francji południowej, który już przed półtora rokiem powziął zamiar zastąpienia ostrożnego i zastanawiającego się Gamelina — przez energicznego Buehrera. Do tego jednak nie doszło. Czyżby powodem tego miało być, **że Gamelin w międzyczasie przeszedł do obozu zwolenników wojny?**

Centrala zasiewów
w Generalnem Gubernatorstwie.
W radzie administracyjnej reprezentowane będą centralne organizacje Niemiec.

(=) **Kraków, 20 marca. Generalny Gubernator, z uwagi na szczególne warunki istniejące w dziedzinie zaopatrzenia i produkcji nasion siewnych, powołał do życia obok Centrali Rolniczej, również Centralę Zasiewów na terenie Generalnego Gubernatorstwa.**

Odnośne przepisy wykonawcze zostały ogłoszone w Dzienniku rozporządzeń nr. 19. Na szczególne podkreślenie przy stwarzaniu nowej centrali zasługuje fakt, że po raz pierwszy w przepisach wykonawczych wyraźnie i jasno stwierdzono konieczność zorganizowania zaopatrzenia terenu Generalnego Gubernatorstwa w ramach wielkoniemieckiego obszaru środkowo-europejskiego.

Obie części składowe, mianowicie Generalne Gubernatorstwo i Państwo Niemieckie wyciągną największe korzyści z tego rodzaju wzajemnie uzpełniającej się współpracy. Wobec tego jest rzeczą logiczną, że w radzie zarządzającej Centrali Zasiewów Generalnego Gubernatorstwa, **przy zachowaniu jej całkowitej samodzielności i z zastrzeżeniem pełnej niezależności, zasiadać będą z prawem** głosu przedstawiciele centralnych organizacyj rolniczo-siewnych, mających swą siedzibę w Rzeszy Niemieckiej. Istnieje nadzieja, że Centrala Zasiewów w Berlinie w podobny **sposób zreorganizuje swoją radę zarządzającą.**

Dzięki utworzeniu Centrali Zasiewów, kierownik wydziału wyżywienia i rolnictwa otrzyma do ręki instrument, przy pomocy **którego będzie on mógł rozwiązać wszystkie ważne zagadnienia z dziedziny polepszenia jakości zbóż siewnych, produkcji i rozdziału tychże zbóż.**

Zakres zadań Centrali Zasiewów został dokładnie sprecyzowany w parag. 1. X-go rozporządzenia wykonawczego, który daje jej daleko idące pełnomocnictwa zarówno w dziedzinie wewnętrznego obrotu zbożami siewnemi jak i wymianie z Państwem Niemieckiem. Ponadto, dzięki współpracy z grupą wytwórczości istnieją wszelkie możliwości wpływania na dziedzinę prac doświadczalnych w zakresie zbóż siewnych i produkowania gatunków siewnych.

Wykonanie tych zadań umożliwi rolnictwu miejscowemu już w ciągu najbliższych lat wykorzystanie wysokiego stanu gospodarki zbożami siewnemi na terenie Niemiec. Zwiększenie wydajności, jakie pociągnie za sobą ta współpraca wyjdzie tylko na korzyść ludności Generalnego Gubernatorstwa.

Lody na Wiśle pod Warszawą ruszyły.

(=) **Warszawa, 20 marca.** Skuta od prawie połowy grudnia ub. r. lodem Wisła zaczyna się powoli, **w następstwie tygodniowej odwilży,** uwalniać od powłoki lodowej. **W niedzielę ruszył lód na całej szerokości koryta pod Dęblinem, przy stanie wody 3,5 m ponad poziom normalny.** W Warszawie saperzy niemieccy wyrąbali lód na Wiśle przed mostem Ks. Józefa Poniatowskiego i koło mostów na cytadeli warszawskiej. **Na tej przestrzeni Wisła uwolniła się od lodów, które spłynęły do Bielan** i Pelcowizny, wskutek czego **minęły obawy utworzenia się zatorów koło tych mostów.**

W niedzielę utworzyły się **zatory na Wiśle w Puławach i koło Dęblina.** Wobec przerwania, wskutek gwałtownej wichury, komunikacji telefonicznej z miastami nad górną Wisłą, niewiadomo, czy zator koło Puław spłynął.

Ruszenia lodów na Wiśle w rejonie warszawskim spodziewano się już w poniedziałek, jednak wskutek mrozu, który dochodził do 11 stopni, ruszenie Wisły zostało opóźnione. W poniedziałek w południe zanotowano **na Wiśle 226 cm ponad stan normalny.**

W Warszawie najbardziej zagrożoną dzielnicą są jak wiadomo **Siekierki.** Czuwa tam stale specjalny posterunek policji rzecznej. Mieszkańcy Siekierek są przygotowani, aby w wypadku alarmu o każdej porze dnia, czy nocy, opuścić zagrożone ewentualnie przez powódź domy. Utrzymane jest również stałe pogotowie ratunkowe zapasów faszyny i worków, wypełnionych piaskiem. Do przewiezienia zagrożonych mieszkańców Siekierek i ich dobytku przeznaczono wszystkie samochody zakładu czyszczenia miasta i wozy, zwożące obecnie śnieg z ulic. W razie potrzeby pośpieszy z pomocą również straż ogniowa.

Na Wieprzu utworzył się chwilowo **zator, a zwały lodu zerwały most drewniany.** Rzeczka Jeziorka ruszyła pod Konstancinem i wskutek zatorów lodowych wylewa. Woda przedostała się na teren fabryki papieru w Jeziornie i **zalała kilka budynków.** Ponadto **lody zerwały w nocy drewniany most,** wskutek czego pociąg kolejki wilanowskiej nie może dojechać do Konstancina.

Trojaczki w rodzinie jeńca wojennego.

(=) **Warszawa, 20 marca.** 38-letnia Wanda Dyduch, zamieszkała przy ul. Brzozowej 20, powiła w dniu wczorajszym trojaczki, mianowicie trzech chłopców. Dyduchowie cierpią nędzę, ponieważ mąż przed paru zaledwie dniami powrócił z niewoli. Matka i dzieci są zdrowe.

„Zawsze o jeden krok za późno"
Krytyka angielskiej polityki wojennej na łamach „Daily Mail".

(=) **Amsterdam,** 20 marca. — **W sposób zwykle krytyczny odnosi się konserwatywny dziennik angielski „Daily Mail" do angielskiej polityki wojennej**

Zdaniem pisma wygląda tak, jakby wszelkie wydarzenia były dla rządu angielskiego niespodzianką lub zaskoczeniem i jakby rząd w każdym wypadku spóźniał się o krok z nadążeniem ich biegu. M. in. dziennik pisze, że **„tegoroczna wiosna rozpoczęła się pod znakiem przykrej dla rządu porażki dyplomatycznej w postaci Finlandji.** Ucierpiał na tem nasz prestiż, nasza powaga. Wybitnie niepomyślne są odgłosy, jakie w tej sprawie nadchodzą z najmniejszych nawet państw neutralnych. Kiedy bowiem nieprzyjaciel jest aktywny, państwa sprzymierzone zwlekają i tem samem wykazują **chroniczną nieudolność w przeprowadzaniu swych zamierzeń,** jak to miało miejsce w wypadku z Polską i ostatnio z Finlandją".

Kończąc swój artykuł „Daily Mail" dochodzi do wniosku: **„Znajdujemy się w defensywie nie tylko na polu dyplomatycznem, ale również militarnem".** (p)

Sztokholm spodziewa się zmian w gabinecie fińskim.

Sztokholm, 20 marca. Po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych między rządem rosyjskim a fińskim ministrem Paasikivi, w Helsinkach spodziewają się, według doniesień **prasy szwedzkiej,** zmian w gabinecie fińskim. W każdym razie oczekiwanym jest powrót prezesa rady ministrów Ryti'ego na jego dawne stanowisko kierownika fińskiego banku emisyjnego, podobnie jak i dymisja ministra spraw zagranicznych Tannera.

W Sztokholmie wygłosił dawny prezes fińskiej rady ministrów Cajander odczyt, w którym obliczał straty Finów na **15.000** zabitych i **30.000** rannych. Liczba ludności, utraconej na skutek odstąpienia terytorjów, dochodzi do pół miljona, podczas gdy liczba tych, którzy opuścili Finlandję w czasie wojny dochodzi do **600.000.**

Żony angielskich żołnierzy bez zaopatrzenia.

(=) **Amsterdam,** 20 marca. — Niezwykle przejmujący opis „News Chronicle" o stosunkach w południowej dzielnicy Londynu maluje nędzę, jaką cierpią rodziny angielskich żołnierzy wskutek wypłacania im niesłychanie skąpych zasiłków.

Rodzina, posiadająca troje dzieci, musiała — jak pisze dziennik — zrezygnować z zakupna niezbędnych środków żywności z powodu otrzymywanych zbyt szczupłych zasiłków. Matka tych trojga dzieci oświadczyła przedstawicielowi pisma, że zracjonowanie środków żywności wogóle ją nic nie obchodzi, ponieważ nie jest ona w stanie kupować nawet zracjonowanych porcyj żywnościowych. Od tygodni jej troje dzieci nie otrzymały do jedzenia ani jaj, ani mięsa, ryb, ani masła. Ich obiad składa się naprzemian z rzadkiej zupy lub puddingu. (p)

Okręt francuski natknął się na mieliznę.

(=) **Amsterdam,** 20 marca. Jak donosi amsterdamski „Telegraff" na podstawie informacji zasiągniętej od amerykańskiej radjostacji krótkofalowej w Mackay, miała załoga **okrętu francuskiego „Luise Marguerite"** nadawać sygnały alarmowe o wypadku utknięcia na mieliźnie, który nastąpił w pobliżu Bishopsrock.

Jak donosi biuro Reutera z Londynu, miał zatonąć w wyniku eksplozji u południowych wybrzeży Anglji **włoski statek węglowy „Tyna Primo"** (4.858 t. rej.). 36-osobowa załoga zdołała się uratować. Jeden z marynarzy miał jednak utonąć. (p).

Francuski parowiec zatonął u ujścia Tamizy.

(=) **Amsterdam,** 20 marca. Jak donoszą, wskutek eksplozji, jaka u ujścia Tamizy wydarzyła się na pokładzie okrętu francuskiego „Capitaine Augustin" (3.137 t. r.), wspomniany okręt zatonął. (p.)

Urzędnikom amerykańskim nie wolno mieszać się do polityki.

(=) **Waszyngton,** 20 marca. Senat związkowy w dyskusji nad projektem ustawy, zgłoszonej przez senatora Hatch'a, przyjął 58 głosami przeciw 28 **ustawę, zakazującą brania udziału w akcji politycznej i wyborczej wszystkim urzędnikom państwowym i miejskim poszczególnych rządów stanowych, płatnych z funduszów państwowych lub komunalnych.**

Przepis ten dotyczy około 500.000 urzędników na ogólną cyfrę 2.6 miljona, a równocześnie powiada, że zarówno osobom prywatnym, jak i firmom **nie wolno dołączać funduszów na cele wyborcze w sumie większej, niż 5.000 dolarów w stosunku rocznym.**

Za niestosowanie się do przepisów tego rozporządzenia grozi kara więzienia do lat 5-ciu, względnie grzywna 5.000 dolarów. Wniosek zostanie przekazany izbie niższej. (p)

Zdolność wywozowa Anglji zmniejsza się.

(=) **Amsterdam, 20 marca.** Ta sama Anglja, która pragnęła zniszczenia niemieckiego eksportu przy pomocy wojny gospodarczej, spotyka się obecnie ze strony odbiorców neutralnych z nieustannemi i niedwuznacznemi przytykami, zarzucającymi jej, iż **jej zdolność wywozowa wykazuje stały spadek.**

Nawet dziennik angielski, mianowicie „Manchester Guardian" widział się zmuszony poświęcić uwagę tym skargom, przyczem stwierdza on co następuje: „Angielskie koła handlowe w Argentynie skarżą się na to, że ceny za angielskie artykuły bawełniane są dzisiaj przynajmniej o 20 proc. wyższe niż za towary, pochodzące z innych krajów wywozowych, pomimo uprzywilejowanego traktowania, jakiem cieszą się towary angielskie na mocy postanowień umowy handlowej angielsko-argentyńskiej. Nawet jeżeli pominie się to wszystko, co można uważać w tym względzie za przesadę, to jednak pozostanie niezbitą prawdą, iż ceny za nasze towary eksportowe są zabójczo wysokie a dostawy towarów są wciąż jeszcze bardzo niepewne".

Św. Frumencjusz.

Pierwszym apostołem dzisiejszej Abisynji (dawniejszej Etjopji) był św. Frumencjusz, *syn kupca z Tyrolu*, który żył w IV. w.

Skoro Frumencjusz dostał się szczęśliwie na dwór króla w Aksum, wkrótce *dostąpił wielkich zaszczytów i został mianowany głównym wychowawcą* a ponadto archiwistą królewskim i skarbnikiem. Matka nieletniego wówczas króla tak dalece poczuła zaufanie do niego, że zaproponowała mu czynny udział w rządach państwa.

Podczas krótkiego pobytu w Aleksandrji w roku 345 Frumencjusz udał się do przebywającego w tem mieście św. Atanazego i przedstawił mu znakomite *możliwości rozwoju dla wiary chrześcijańskiej* w Etjopji, gdzie podczas stosunkowo niedługiego przebywania, bardzo wiele uczynić zdołał dla Kościoła, zapewniając licznym kupcom bizantyńskim i rzymskim, odwiedzającym Etjopję, możność swobodnego praktykowania swej wiary, a nawet *stawiając chrześcijańskie kaplice.*

Św. Atanazy wyświęcił niebawem Frumencjusza na pierwszego biskupa Etjopji, po uprzedniem udzieleniu mu odpowiednich nauk teologicznych i udzieleniu święceń kapłańskich. Po powrocie biskupa Frumencjusza do Etjopji, zostali przezeń nawróceni dwaj królowie Aizanas i Saizanas, dwaj bracia. Wraz z obydwoma monarchami *przyjęli wiarę chrześcijańską wszyscy członkowie rodziny królewskiej*, a także dwór i ludność najbliższych okolic.

Niedługo jednak cieszył się św. Frumencjusz spokojem, bowiem poczęli bróździć nasłani przez cesarza Konstancjusza II. z Bizancjum arjanie. Cesarz ten wystosował nawet do króla Aizanasa i Saizanasa pismo, w którem *oskarżył Frumencjusza o knowania antypaństwowe.* Wystąpienie cesarza Konstancjusza II. nie miało jednak żadnego skutku i biskup Frumencjusz *nadal cieszył się zaufaniem monarchów etjopskich*, aż do swej śmierci, która nastąpiła w roku 380. Św. Frumenjusz zmarł przypuszczalnie w mieście Aksum w 70 roku życia.

W odległości kilku kilometrów od Aksum została zbudowana ku jego czci świątynia, a miejscowość *nazwano jego imieniem Fremona.*

Jak markiz de Rais tworzył raj dla Francuzów

W roku 1878 pojawiło się we wszystkich dziennikach francuskich ogłoszenie następującej treści:

> WOLNA KOLONJA
> bretońskiego portu od pięciu franków za hektar. Informacyj udziela markiz de RAIS

Bretoński port, do którego namawiał Francuzów markiz de Rais, obiecując im tam fortunę i szczęście, leżał daleko poza Francją na Oceanie Spokojnym. Tą nazwą ochrzczona została wyspa — **Port Praslin** — wyspa bezpańska, i tam właśnie zamierzał markiz de Rais założyć swą kolonję — „Nową Francję". Jakkolwiek sam wiele podróżował, **na wyspie Praslin nigdy nie był.**

Ogłoszenia w pismach

minęły bez echa.

Wtedy markiz sięgnął do skuteczniejszego środka propagandy. W Marsylji urządził zebranie, na którem wyłożył swe zamiary. Malował barwnie przed słuchaczami perspektywę odrodzenia dawnej świetności.

Ustna propaganda okazała się **skuteczniejszą od ogłoszeń.** Przedsiębiorstwo zorganizowano ua wzór towarzystw akcyjnych, bardzo popularnych we Francji, chociaż każde z nich kończyło się krachem i sensacyjnym procesem. Kopalnie srebra, czy hodowla srebrnych lisów, czy sprytna afera przedsiębiorstwa, które za drobną wpłatą zapewniało każdemu Francuzowi... wielkanocnego prosiaka — wszystkie te tradycyjne już humbugi, wyciągające pieniądze z kieszeni chciwego, drobnego, rentjera, znalazły godny prototyp w przedsięwzięciu markiza de Raisa.

Powstało kilka naraz towarzystw akcyjnych dla eksploatacji bogactw „Nowej Francji". Puszczono w obieg bony — 600.000 sztuk po 5 franków. Kto zakupił 100 bonów miał prawo nabyć parcelę wielkości około 1000 m. kw.

Ceny akcyj poszły szybko w górę.

Największą pokusą było to, że, dla eksploatacji terenów i czerpania przyszłych olbrzymich bogactw, wcale nie trzeba było przesiedlać się do Nowej Francji. Towarzystwo zobowiązywało się do wypłacania właścicielom akcyj zysków, biorąc na swe barki cały trud.

Jak bujnie rozwinęła się działalność przedsiębiorstwa, świadczy, iż w Marsylji założone zostało codzienne pismo p. t. „Nowa Francja", w którem opisywano cuda i bogactwa przyszłej kolonji. Towarzystwo musiało pomyśleć i o władzach administracyjnych, strażach porządkowych i

własnej armji.

Zapisywali się ludzie różnego pokroju: włóczędzy, bezrobotni, jacyś dwaj ogrodnicy, aktor bez engagement, kasjer wypuszczony świeżo z więzienia i t. d.

Sprzedaż akcyj szła tak wyśmienicie, że markiz mógł wkrótce nabyć **trzymasztowy żaglowiec,** na którym miała popłynąć do dalekiej wyspy spora ilość chętnych. Jednak z powodu urzędowych formalności żaglowiec odpłynął **dopiero 15 września 1878 r.,** mieszcząc na swoim pokładzie 89 ludzi różnych narodowości, a m. in. 50 Francuzów. Każdy z nich miał w kieszeni kontrakt, który zapewniał mu pożywienie, mieszkanie, pięć franków miesięcznie na drobne wydatki i, w **niedalekiej perspektywie,** własny, czteropokojowy dom.

Skoro ten pierwszy żaglowiec odpłynął, wielu dotychczas wahających się **nabrało ochoty** do zapisania się na członków towarzystwa i wyruszenia następnym okrętem.

Kiedy żaglowiec dotarł do celu, okazało się, iż ów

raj jest pustynną, kamienistą wyspą,

na której rozpoczął się prawie **okres nieustających deszczów.** Wielu z pośród przybyłych odpłynęło z powrotem. Markiz de Rais, na którego rząd francuski zaczął spoglądać coraz podejrzliwiej, **przeniósł się do Barcelony,** skąd zdołał wysłać do „Nowej Francji" **jeszcze dwa żaglowce z** nowymi kolonistami.

Mimo, że już wiedział, jak sprawy przedstawiają się, obiecywał wszystkim złote góry. Dnia 7 kwietnia 1881 roku odpłynął **czwarty statek** z kolonistami, którzy zaczęli organizować życie na wyspie.

Optymizm nie długo utrzymał się.

Rozpoczął się okres deszczowy, świeżo uprawione plantacje **zostały zatopione, a** zapas prowiantów wyczerpywał się. **„Raj" zamienił się na piekło.** Rozpoczęły się kłótnie, a nawet walki. Wszystkich ogarnęła apatja i nawet fakt podpisania (29. września 1881) aktu nabycia wyspy od sąsiedniego kacyka, nikogo już nie uradował. Wyspę nabył markiz za 1550 franków, wypłaconych... fajkami i paciorkami.

Tymczasem kolonistom **zaczęła grozić śmierć głodowa.** Wysłano parowiec do Manilli, celem przywiezienia prowiantów. Minęło 50 dni, parowiec nie wracał. Żywności zostało tylko na dwa dni. Dopiero 1 stycznia 1882 roku powrócił parowiec i przywiózł upragnioną żywność. Pokrzepieni na ciele koloniści nie pokrzepili się jednak na duchu i walne ich zgromadzenie uchwaliło **likwidację przedsiębiorstwa i powrót do ojczyzny.**

Wyspa powróciła wkrótce do swego pierwotnego stanu. Jeżeli chodzi o dalsze losy markiza de Rais, to rząd hiszpański wydał go na usilne żądanie rządowi francuskiemu, a sąd skazał go na cztery lata więzienia. Po odsiedzeniu kary zabrał się do innej działalności, a mianowicie **sprzedawał zwykły sproszkowany kamień, podając go za cudotwórcze lekarstwo.**

Markiz de Rais umarł w 1893 roku. Tuż przed śmiercią zamierzał zacząć fabrykację... specjalnych flaszeczek dla przechowywania wody z Lourdes.

Most kolejowy na Wiśle w Toruniu oddany do użytku.

(=) **Toruń,** 20 marca. Z podziwu godną dokładnością wykonane zostały prace około budowy nowego mostu kolejowego na Wiśle koło T o r u n i a, rozpoczęte przed niecałemi sześciu miesiącami przez inżynierów i pracowników fachowych niemieckich.

W poniedziałek popołudniu w obecności licznych dygnitarzy przejechał przez most pierwszy pociąg w kierunku wschodnim i w ten sposób, w formie uroczystej most został oddany do użytku. Wkrótce potem przejechał przez most drugi pociąg w odwrotnym kierunku, za którym przejeżdżać będą dalsze, zgodnie z rozkładem jazdy.

KRONIKA.

Posiedzenie komisji zarządzającej Komunalnej Kasy Oszczędności.

Kraków, 20 marca. — Pod przewodnictwem Starosty Miejskiego Schmida odbyło się w dniu 4 bm. **IV. posiedzenie Komisji Zarządzającej Kom. Kasy Oszcz. m. Krakowa.**

Sprawozdawca dyrektor Schäfer złożył sprawozdanie z obrotów Kasy w miesiącu lutym. Wkłady na rachunkach oszczędnościowych i bieżących osiągnęły z końcem miesiąca lutego sumę 2 miljony złotych (w poprzednim miesiącu 1 miljon złotyhc); w miesiącu lutym wystawiono 61 nowych książeczek oszczędnościowych i otwarto 38 nowych rachunków bieżących, co jest dowodem, że **zaufanie do Kasy i zmysł oszczędnościowy wzrastają.**

Raty wypłat z dawnych wkładów oszczędnościowych w miesiącu lutym utrzymane są na wysokości zł 60, na miesiąc marzec **podwyższono te raty w porozumieniu z Powiatową Kasą Oszczędności na zł 80.** Dla nadzwyczajnych wypłat wydano linje wytyczne.

Z właścicielami dawnych rachunków bieżących nawiązuje się porozumienie co do stopniowego upłynniania kont, przyczem kierownictwo K. O. przywiązuje wielką wagę do tego, aby dawnych klientów pozyskać dla bezgotówkowego obrotu przekazowego.

Oprocentowanie wkładów w rachunkach bieżących wynosi 1 proc. p. a. przyczem K. O. nie zalicza żadnej prowizji tylko rzeczywiste koszta.

Wreszcie omówiono wprowadzić się mającą **podwyżkę stopy procentowej dla nowych wkładek.**

Groźba powodzi minęła.

Kraków, 20 marca. — Groźna sytuacja, jaka zaistniała w związku z podniesieniem się stanu wody na Wiśle pod Krakowem, szybko przeminęła. Od szeregu dni stan wody opada. W Krakowie w dniu 19 bm., t. j. wczoraj poziom wody wynosił już minus 139, a dzisiaj nawet minus 167. Rzeka jest niemal całkowicie wolna od kry. W Zawichoście stan wody w poniedziałek wynosił plus 335, ale w ciągu wtorku obniżył się do plus 319. Kra płynie gęsto.

OTWARCIE NOWYCH LINIJ TRAMWAJOWYCH W WARSZAWIE. Warszawska sieć tramwajowa została powiększona o dwie nowe linje. Linja nr. 16 prowadzi z ul. Ulrychowej przez Górzewska, Leszno, Tłomackie i Bielańską na plac Teatralny, a linja nr. 2 z Placu Trzech Krzyży przez Książęcą, Czerniakowską do Łazienkowskiej Na tej linji prowadzone są dalsze prace, tak, że w najbliższym czasie należy się spodziewać przedłużenia jej do Czerniakowa-Miasta Ogrodu i do Wilanowa.

ROMAN SZKLARSKI.

Pilotka i miłość

15)

— Niech będzie. W każdym razie uważam pana za zobowiązanego do niewyprzedzania mnie, jeśli tylko ktoś trzeci nam nie przeszkodzi.

— Tak jest. Ma pan na to moje słowo.

Cały tydzień upłynął Januszowi na pracy około wozu. Był młodym automobilistą, ale doświadczenie, wyniesione z innych sportów, doskonale tutaj się przydało. Po kilku próbach wyciągał już bez obawy szybkości do 300 i 350 km na godzinę. Pod koniec tygodnia czuł się w wozie, jak u siebie w domu. Pracował na równi z mechanikami i zapoznał się ze wszystkiemi drobiazgami technicznemi. Doglądał przedewszystkiem, aby cała instalacja elektryczna nie pozostawiała nic do życzenia, badał czy śruby znajdują się w należytym porządku. Przy pomocy Smitha ustanowiono wartę, która dniem i nocą pilnowała wozu. W ostatniej chwili przygotowano zielone kostjumy, w miejsce dotychczasowych białych, które miała przywdziać służba mechaników w dniu wyścigu. W ten sposób chciano uniemożliwić dostanie się jakichś postronnych osób do boksu firmy Cortis.

Na dwa dni przed wyścigiem przyjechał do Indianopolis mr. Cortis. — Właściwie przyleciał, gdyż i jakiś trzeci, mocno wyblakły i nieciekawy jegomość, który do wszystkiego odnosił się z najwyższem lekceważeniem. Mary Cortis nieco zmieniła się w stosunku do Janusza. Była obojętna, jakaś dziwnie wyniosła. Korski był zbyt zajęty, aby zwrócić na to początkowo uwagę. Dopiero, gdy znaleźli się sam na sam, gdyz tajemniczy jegomość wraz z mr. Cortisem poszli oglądać nowe wozy. Janusz zwrócił się do Mary:

— Jak się przedstawia sprawa z zapisem mojej osoby do wyścigu?

— Ach. To takie właściwie nieciekawe. — mówiła Mary. — Niech pan się ojca zapyta. Właściwie to nie bardzo wierzę w to, co pan mi opowiadał.

— Jak to? Dlaczego taka zmiana?

— Wie pan. Poprostu przestały mnie interesować samochody. Jest tyle ciekawszych rzeczy na świecie. Nie uważa pan?

— Czy pani nie interesuje się już sprawami swego ojca.

— Owszem, interesuję się, ale uważam, że ojciec ma już dość pieniędzy, aby starać się zarobić jeszcze więcej, przyczem wogóle uważam, że te wyścigi to wyrzucanie pieniędzy za okno.

— Jakto? Dlaczego taka zmiana?

— Wynika z tego, że pan się zmienił, a nie ja. Inaczej pan patrzy na mnie, niżby należało.

— Och, przepraszam bardzo. Może pani ma rzeczywiście rację. Pozwoli pani, że pójdę do pani ojca.

— Proszę bardzo, a przy sposobności niech pan będzie łaskaw powiedzieć memu narzeczonemu, lordowi Grimshaw, że czekam na niego.

W Janusza uderzył grom. Nie dał jednak poznać nic po sobie. Zacisnął zęby i pobiegł do boksów. Mr. Cortis ukończył inspekcję i teraz właśnie rozglądał się za Januszem. Gdy ten nadszedł, bez ceremonji wyprawił lorda Grimshaw do córki, a sam nawiązał rozmowę z Korskim.

— Wie pan, że tylko z największym trudem udało mi się przepchać pański start. I co najciekawsze, że najwięcej trudności stawiał przytem mr. Readhed, którego pan, zdaje się, zna.

Oczywiście. To znajomy mr. Pillowa.

— Ten sam. Ma on małą fabryczkę samochodów i startuje jutro ze swym wozem, który nie ma najmniejszych szans.

— Jak się nazywa jego wóz?

— „Revelle" czy coś takiego.

— No, to już jesteśmy w domu. Teraz tylko musi się panu udać ta zamiana numerów, a potem będzie już wszystko w porządku.

— Muszę z panem pomówić otwarcie. Otóż na wszelki wypadek ubezpieczyłem pana na kwotę 100.000 dolarów. Gdyby się panu coś stało, a wyjdzie pan z życiem z tej opresji, to pieniądze te będą należały do pana, jeśli zaś nie, to komu mam przekazać?

— Zostawię panu dyspozycje u mr. Smitha, ale nie przypuszczam, aby to wszystko miało się tak źle skończyć. Mam jakieś przeczucie, że sprawy nabiorą innego obrotu.

— Dałby Bóg!

Całą noc, poprzedzającą wyścig, Janusz prawie że nie spał. Przewracał się z boku na bok, nie zapominając o pracy, jaka go czekała. Rozmyślał nad wszystkiemi szczegółami i szukał wyjścia, które pozwoliłoby mu uratować życie i odnieść przytem jakiś większy sukces. W gruncie rzeczy był zadowolony z tej okazji. To była naprawdę przygoda, dla której warto było żyć i warto było dla niej ryzykować życie.

Zimny tusz, dobre śniadanie, krótki bieg i Janusz stał już koło swego wozu. Na torze panowało już życie. Komisja techniczna, która już w ciągu tygodnia badała każdy centymetr nawierzchni, kończyła swoją inspekcję. Boksy pełne były mechaników, wszędzie słyszało się głosy podenerwowanych kierowców. Na wozach malowano wielkie cyfry. Janusz dopilnował, aby jego wóz otrzymał numer Müllera. Drgnął trochę, gdy zauważył, że na jego wozie wykwita z pod pędzla lakiernika olbrzymia „13". Czyżby to miało wróżyć nieszczęście? Zapytał się siebie samego.

Wyścig miał się rozpocząć, o godz. 11.10 zebrała się komisja sędziów. Mr. Cortis, który przyszedł na posiedzenie niemal w ostatniej chwili, zabrał głos jeden z pierwszych.

— Muszę prosić pana prezesa, aby zamknął drzwi na klucz i nie dopuścił do tego, by któryś z nas opuścił zebranie. Pana sekretarza poproszę, aby dopilnował telefonu i nie pozwolił nikomu telefonować bez odpowiedniego dozoru. Aby nikt nie umarł z głodu w ciągu tych trzech godzin, które nas czekają, postaram się o odpowiedni prowiant. —To mówiąc, wskazał mr. Cortis na bogato zastawiony stół w kącie pokoju i kelnera, gotowego do usług.

Przewodniczący na wszelki wypadek postąpił według wskazówek Cortisa, sekretarz przysunął się do telefonu, a oczy wszystkich zwróciły się na Cortisa.

— Zastosowałem się do pańskiego życzenia mr. Cortis — mówił przewodniczący zebrania mr. Maughan. — Ale chciałbym wiedzieć, do czego pan zmierza.

— To jest obraza nas wszystkich — krzyknął mr. Readhed.

— Zaraz wyjaśnię — odpowiedział spokojnie Cortis. — Otrzymałem poufną wiadomość, że na mój wóz „Manhattan" przygotowuje się zamach. Na wszelki wypadek w ostatniej chwili, jak panom wiadomo, zgłosiłem drugi wóz tej samej marki. Teraz chodzi o to, że dla uniknięcia wypadku mego najlepszego wozu i najlepszej marki zgłaszam oficjalnie zmianę numeru. Wozem nr. 13 będzie kierował mr. Korski, a wozem nr. 45 mr. Müller.

— To sprzeciwia się regulaminowi! — krzyknął Readhed.

(Ciąg dalszy nast.).

WESOŁY KĄCIK.

DWAJ ZŁODZIEJE.

Policjant złapał dwóch złodziei. Jeden już wylazł na okno, a drugi prawie wylazł. — A gdzie ty leziesz drabie? — zapytał policjant.

— Proszę pana posterunkowego — odpowiedział złodziej — ja chciałem powiedzieć memu koledze, ażeby nie kradł..

DOBRY SYNALEK.

Ojciec mówi do syna:

— Jedź Janie do lasu po drzewo, a ja pójdę na targ.

Syn: Gdzież ojcu na stare lata chodzić piechotą! Niech ojciec jedzie po drzewo, a ja pójdę na targ..

W MAŁŻEŃSTWIE.

Na drugi dzień po ślubie mówi młody małżonek do swej żony:

— Muszę ci coś powiedzieć Ireno, ażeby w przyszłości nie było między nami nieporozumień:

— Małżeństwo to tak jakby samochód, którym musi kierować dobry szofer. Rozumie się, że tym szoferem ja muszę być.

— Oczywiście, mój mężusiu. Ty będziesz szoferem, ale gdzie masz jechać, to ja już zawsze powiem.

NADZWYCZAJNE.

Turysta do przewodnika:

— Czy macie w tem mieście coś nadzwyczajnego?

— Tak jest. Naprzykład ta ławka przed domem.

— Cóż w niej tak nadzwyczajnego?

— A stoi już prawie rok i nikt jej jeszcze nie ukradł...

W SĄDZIE.

Sędzia do oskarżonego:

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Oskarżony:

— Proszę wybaczyć panie sędzio, ale chciałbym najprzód usłyszeć, co powiedzą świadkowie i mój adwokat.

CIEKAWE.

— Co robiłbyś, gdybyś był miljonerem?

— E, to nie ciekawe. Ja raczej chciałbym wiedzieć, co robiłby miljoner, gdyby był tak biedny jak ja...

Wydawnictwo „Goniec Krakowski“, Kraków, Wielopole 1. — Telefony: 150-60, 150-61, 150-62.